Nr. 140. Kraków, środa 19 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 368. — Konto czekowe Nr 134.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Z kuźni czarnosecinnej.

Sylwetka herszta czarnej sotni.

W „Rieczy“ znajdujemy następujący artykuł, poświęcony Dubrowinowi, najsłynniejszemu przywódcy czarnosecińców, przed którymi musi się korzyć nawet minister o „żelaznej dłoni“ — Stołypin.

Dotąd — pisze „Riecz“ — o Dubrowinie mówiono w związku ze sprawą zabicia Hercensztajna i szczodremi ofiarami zmarłego — wielebnego Joanna Kronsztackiego. Teraz w kołach dobrze poinformowanych o działalności związku zaczęto mówić o dość dziwnej roli wodza „związku narodu rosyjskiego“ w sprawie głośnego ongi zamachu na hrabiego Wittego. Oto, co opowiadają ze słów Prussakowa, autora książki „Doktor Żubrowin“, byłego sekretarza Dubrowina i kandydata na członka głównej rady związku.

Prussakow, który codziennie zrana zjawiał się w mieszkaniu Dubrowina w sprawach redakcyjnych „Russkiego Znamienia“ na miesiąc przed zamachem na Wittego usłyszał od swego pryncypała następującą propozycyę: „Jesteś pan człowiekiem posiadającym szerokie, a różnorodne stosunki. Czy nie mógłbyś pan wydostać przez kogo plan jak najdokładniejszy domu hr. Wittego?“

Plan potrzebny był jakoby dla skontrolowania innego, który już posiadał Dubrowin: miał służyć do lepszego zoryentowania się w mieszkaniu Wittego podczas mającej u niego nastąpić rewizyi. Rewizyą tą — jak napomykał Dubrowin — interesują się „wpływowe osoby“, pragnące zdemaskować dwulicowość i zdradę Wittego. A osoby te nie ufałyby rewizyi, dokonanej przez władze oficyalne, podległe pre-[illegible]. Człowiek, który dostarczy ów [illegible] otrzyma nagrodę pieniężną w kwo[illegible]d 500 do 1000 rubli; Prussakow zaś [illegible]ma 1000 rubli, lub też tytuł dziedzi[illegible]go obywatela honorowego. Prussakow [illegible]wym czasie czynił zabiegi o pozyska[illegible] takiego tytułu i w tym celu przygo[illegible]wywał dla Dubrowina po taniej cenie [illegible]tworzy artystyczne“ dla ofiarowywania różnym dygnitarzom.

Prussakow nie uwierzył, iżby jakieś wpływowe osoby zainteresowane były w sprawie rewizyi u Wittego i wymówił się od tego polecenia, na co Dubrowin zawołał z wymówką: „Ech, panie, widać, że nie chce ci się zostać dziedzicznym obywatelem honorowym“.

Na parę dni przed zamachem na Wittego, Prussakow, przyszedłszy zrana ze zwykłym raportem, zauważył wśród dokumentów, rozrzuconych na stole, brulion notatki, skreślonej ręką Dubrowina, w której była już mowa o później dopiero dokonanym zamachu. W notatce wywodzono, iż zamach — to sprawa rewolucyonistów, którzy „toczą krew dla krwi“.

Nazajutrz po zamachu Prussakow zastał w gabinecie Dubrowina dwóch mężczyzn, świątecznie odzianych — z fizyognomii wyglądających na rzemieślników; jednego zwano Muslaj, czy też Muslajew, drugiego Archipow. Dubrowin poprosił Prussakowa, by oddalił się i wrócił za pół godziny. Z sąsiedniego pokoju Prussakow dosłyszał podniesiony głos tych ludzi, którzy wymawiali Dubrowinowi jego łapczywość i niesumienny rozrachunek. Dubrowin prosił ich, by mówili ciszej, ci zaś grozili, że pójdą i „opowiedzą wszystko hr. Wittemu“. Dubrowin żartobliwie mówił: „A czyście kiedy mieli w garści 3000 rubli? Idźcie do hr. Półsachalińskiego (aluzya zapewne do tego, że Witte jakoby już jedną nogą znajduje się na Sachalinie — miejscu zesłania. Red. „Naprz.“), a sami powędrujecie na Sachalin“.

Spór potem załagodził się widocznie i Dubrowin, przeprowadzając ich do drzwi, rzekł: „No, wychodźcie, lecz nie obaj razem“.

Na odchodnem jeden z przybyszów wsuwał do kieszeni grubą kopertę.

Zauważywszy Prussakowa, Dubrowin zmieszał się, lecz niebawem odzyskał pewność siebie i zaczął opowiadać, że wrogowie nie pozostawiają go w spokoju: lewica, żydzi i Witte nasłali doń dwóch jakichś nicponiów, szantażystów, wyłudzających od niego pieniądze. Ale zamiast pieniędzy otrzymali — ot taką rzecz (tu Dubrowin pokazał pięść i „figę“). Dubrowin stał się wesołym, poprosił Prussakowa, by siadł, i wtedy podyktował mu dla „Russkiego Znamienia“ notatkę o zamachu na Wittego — tę samą, którą Prussakow widział u niego dawniej na stole i w której była mowa, że zamach to robota lewicy, „przelewającej krew dla krwi“. Notatka nazajutrz ukazała się w „Russkiem Znamieniu“.

W kilka dni później polecił Dubrowin Prussakowowi ułożyć „korespondencyę“ z Helsingforsu, w którejby były opisane jakieś rzekomo narysowane tam i kolportowane karykatury hr. Wittego, który sam pod siebie podłożył maszynę piekielną — z takim podpisem pod ryciną: „A jednak mocno się zbrukałem“. Korespondencya ta podpisaną była pseudonimem: baron von Beer.

Tyle „Riecz“.

Jak wiadomo, nienawiść czarnosecińców do Wittego miała swe źródło w tem, że przerażony ruchem rewolucyjnym Witte skłonił był cara do kapitulacyi i ogłoszenia „konstytucyi“.

Ale nie ten szczegół poboczny posiada wagę, lecz sam wizerunek Dubrowina, lecz fakt, że taka mafia, działająca w mroku bezczelnem kłamstwem i szczuciem, karczemną brutalnością i skrytobójstwem, jest czynnikiem, wyciskającym swoje piętno na całej polityce Rosyi.

Jubileusz austryackich ustaw szkolnych.

Dnia 14 b. m. minęło 40 lat od uchwalenia przez parlament austryacki obowiązującej jeszcze obecnie — z małemi zmianami — ustawy o szkolnictwie ludowem. Gdy uchwalono tę ustawę jako konsekwencyę zniesienia konkordatu z Rzymem, ludy austryackie odetchnęły, przewidując słusznie, że ustawa ta będzie początkiem ich wyzwolenia z pod panowania ciemnoty, że stanie się zadatkiem lepszej przyszłości. Rzym bronił się rękami i nogami przeciw nowej ustawie, wiedząc, że wcześniej czy później musi ona położyć koniec jego nieograniczonemu panowaniu nad duszami i umysłami; nie pomogły groźby pod adresem panującego, nie pomogły przekleństwa pod adresem nowatorów — duch wolnomyślniejszy zwyciężył i usunął wpływ nieograniczony kleru ze szkoły, zwalniając nauczycieli z pęt każdego kapłana, dając dzieciom możność pobierania nauki świeckiej bez kontroli proboszczów i ordynatów biskupich.

Niedługo jednak panowała radość, niedługo panował w szkolnictwie świeży powiew nowej ustawy. Rzym rozpoczął inną taktykę: porzucił zastarzałą metodę grożenia i wyklinania, a wziął się chytrze, podstępnie do powolnego podkopywania podwalin, na których ustawa zamierzała wychowanie ludowe postawić. Reakcya klerykalna po kawałku, w drodze nowel do ustawy, zagarniała w swe ręce wpływ na szkołę, wprowadzając tyłem wyrzuconych od frontu księży i ich świeckich popleczników. Zaczęła się od r. 1883 era administracyjnego psucia ustawy, za czem poszły zamachy „autonomiczne“ na znienawidzoną wolną szkołę pod pozorem, że jako uchwalona przez centralny parlament wkracza w atrybucye sejmów krajowych. Stopniowo poszło wprowadzenie nadzoru kościelnego, mianowanie księży na posady nauczycieli przedmiotów świeckich, dano katechetom faktyczne prawo kontroli przez przyznanie im najsilniejszego wpływu na notę „moralności“, a ostatnim krokiem — szczególnie w Galicyi — było ustanowienie inspekcyi szkolnej w celu owładnięcia ciałem nauczycielskiem w tym stopniu, że w bardzo wielu powiatach wprost ustanawiano księży inspektorami.

Przez wszystkie te zamachy, które w ostatnich dwóch dziesiątkach lat ani na chwilę nie ustawały, ustawa szkolna straciła dużo ze swego pierwotnego znaczenia, stała się poprostu cieniem tego, czem ją chcieli widzieć twórcy. Ostatnią jej podstawową wartość: przymus szkolny, usiłuje reakcya podkopać w różny sposób, wprowadzając np. półdniową naukę, przepisując małą liczbę godzin na nauki przyrodnicze, wprowadzając przymus egzaminu z religii, zwalniając — co w Galicyi jest na porządku dziennym — dzieci w wieku szkolnym od nauki pod pozorem, że muszą pomagać rodzicom w gospodarstwie.

Sławną jest w szkolnictwie galicyjskiem „era Bobrzyńskiego“, która zaznaczyła się strasznem spustoszeniem tak w szkole samej, jak i wśród nauczycielstwa. System dzielenia szkół na 2 typy: miejski i wiejski, polegający na założeniu, że dzieciom chłopskim ponad naukę czytania i rachowania więcej nie potrzeba, mundurki szkolne, mające utrudniać młodzieży z uboższych sfer wstępywanie do szkół średnich; ciągłe przenoszenia nauczycieli „ze względów służbowych“ — oto wyniki działalności Bobrzyńskiego, mimo, że państwowa ustawa szkolna także w Galicyi jeszcze formalnie obowiązuje. Wychowanie austryackie stało się przewodnią zasadą c. k. rady szkolnej krajowej, w której naturalnie zasiadają sami „patryoci“; ten patryotyzm nie przeszkadza im wyrzucać z podręczników szkolnych „niebezpiecznych“ opowiadań z historyi polskiej i zastępywać ich opowieściami z przeszłości „panującego nam łaskawie domu“.

Przy 40-letnim jubileuszu ustawy na miejscu jest skonstatować, że znaczna część jej dobrych stron już jest straconą i to głównie na skutek słabości stronnictw nazywających się demokratycznemi i liberalnemi wobec potęgi i zachłanności klerykałów. Tylko lud nie założył jeszcze rąk i zdecydowany jest do ostatka bronić pozostałych jeszcze resztek w przekonaniu, że wolna szkoła jest dobrą szkołą, a dobra szkoła jest koniecznym warunkiem rozwoju politycznego i ekonomicznego.

Ruch kolejarzy francuskich.

Paryż, 14 maja.

Trzecia Republika przeżywa poważny kryzys socyalny: związki zawodowe rozrosły się w potężne organizacye świadomych swej siły pracowników, dążących do lepszego jutra; czują one swą siłę i znaczenie i występują do walki.

Ten wzrost syndykatów straszy i niepokoi burżuazyę, czującą, że dotychczasowa jej władza na piasku zdaje się być gruntowaną, że syndykaty — to zawiązki przyszłości, że są ziarnem, które wyda plon stokrotny.

Zaledwie minął 1 Maj — manifestacya siły i uświadomienia ludowego — mamy znów do

SAVITRI.

JAK SZEREGOWIEC.

W jaki sposób Roman, porwany falą bezgranicznego upojenia, znalazł się w przednim szeregu demonstrującego tłumu, tego zupełnie nie pamiętał. Dość, że stał o parę kroków od robotnika, trzymającego sztandar i że oddzielała go zaledwie kilkunastometrowa przestrzeń od groźnie wycelowanych karabinów żołnierskich.

Złowroga cisza ciężko dyszała przez chwilę między tłumem robotników i żołnierzy. Czarne lufy nieruchomo leżały w powietrzu, jak wyprężone żmije, gotowe zerwać się i kąsać.

I nagle trysnęła pieśń, jak potok uwięziony z podziemi, i popłynęła wolna, potężna, urągając czekającemu złowróżbnie gwałtowi. — A jednocześnie spadł na nią suchy trzask i huk salwy karabinowej — spadł, jak drapieżny jastrząb na zdobycz.

Przez chwilę zmagały się ze sobą w powietrzu dwa głosy — dwa wrogie wybuchy. W tłumie coś zajęczało, krzyknęło. Lecz echo wystrzału opadło bezsilne, a pieśń znów się dźwignęła i szumiała, wzbierała, groziła, zataczając się w zwycięskich współbrzmieniach.

Śpiew ugrząsł w gardle Romana, gdy nogą potrącił nagle postrzelonego tuż obok niego robotnika. Ciało rzucało się w skurczach rozpaczy, ręce napróżno się prężyły, szukając jakoby jakiegoś oparcia, za które mogłyby się uchwycić i zatrzymać na niepodzielnie, jedynie umiłowanej ziemi. Ziemia była mu wiarą, walczył jako wyznawca jej prawdy i mocy, a teraz musiał iść w mglistą, beztreściwą zaziemskość.

Groza śmierci była tak dotykalna, tak bliska. Patrzyła na Romana szyderczo i chłodno oczami otworów karabinowych. Zdawało mu się, że już w pióropuszach ognia i dymu krąży nad nim pocisk śmiertelny. I uczuł protest przeciwko bezimiennej śmierci na brukach. Lecz ironicznie zaśmiał się w nim zastarzały wyrzut:

— Przynajmniej na czele zginąć? Jak bohater? Lepszyś od szarego tłumu? Wyższyś od nich — inteligent? Szkoda ci twego „ja“?

— Ja tracę świat wiedzy i piękna, oni — tylko bezsłoneczne istnienie, które im samym ciąży, — zawołał w nim ostatni odruch pychy. Lecz już w następnym momencie zeszła na niego cicha pokora zrównania wszystkiego i wszystkich.

Znowu warknęły karabiny. Kula uderzyła w oko Romana, wryła się w mózg.

Ból straszny, nieprzytomny...

— Koniec... — zahuczało mu w głowie.

— Towarzysz Roman zabity! — krzyknęło kilka głosów.

Porwano ciało, unosząc je z pośród tłumu.

Pieśń załamała się, upadła, jak ptak ze zwichniętem skrzydłem. Zrywała się jeszcze w kilku miejscach z głuchym pojękiem, z nienawistnem przekleństwem. Lecz już tłum drgnął i rozpraszał się. Żołnierze w sfornych szeregach postępowali za nim. Po chwili ich grube buty deptały ślady świeżej, męczeńskiej krwi.

* * *

Przez mętne, jakby zapłakane szyby izby robotniczej wchodziły odblaski czarnych chmur i kładły żałobne refleksy na umarłą twarz Romana.

Ciało ciemną plamą uwydatniało się w żółtem obramowaniu drewnianego łóżka. Dziwnie odbijała od surowej szarości ubóstwa reprodukcya Böcklinowskiej „Willi nad morzem“. Widać, rzuciło się na tę ścianę nad łóżkiem odbicie niespokojnych, błąkających się snów. I zamieniło się w obraz rwącej tęsknoty, która staje nad morzem, zapatrzona w bezpowrotną dal.

Rozrzucona grupa towarzyszy czerniała w pokoju. Oczy wszystkich uporczywie wpatrzyły się w skrzepy krwi, jakby chcieli przecierpieć w sobie to, co zabiło innego. Młody robotnik zbliżył się do łóżka i w jakiemś martwem zapamiętaniu odmywał z twarzy trupa wyciekłe szkliwo oczne i krew. Duszna cisza cierpienia dławiła obecnych.

— Wszystko jedno! Co tam! Takich szeregowców poległo dziś więcej! — ozwało się czyjeś stłumione, szukające ulgi zdanie.

— Trzeba zobaczyć, czy pozostały po nim jakie papiery, — powiedział starszy towarzysz, z głową przedwcześnie przyprószoną siwizną wielu trudów i wygnań.

— Może rodzinie dać znać, może komu z bliskich, — wtrąciło kilka głosów — kto wie cokolwiek o jego pochodzeniu i stosunkach?

— Nikt nie wie. Mieszkał za nielegalnym paszportem.

— Więc trzeba przejrzeć jego papiery. Zróbcie to, Janie.

Jan zbliżył się do prostego stołu drewnianego, otworzył szufladę i szukał w niej przez chwilę.

— Nic tu niema, żadnych adresów, żadnych wskazówek, chyba ten list pisany do kogoś. Może w nim co znajdziemy, — rzekł Jan.

— Więc przeczytajmy głośno — przemówiło kilka głosów.

Wszyscy skupili się koło okna i w milczeniu słuchali czytania. Tylko czasem mimowolna hypnoza przykuwała znowu ich wzrok do męczeńskiej twarzy, która tylekrotnie dziwnym ogniem pałała, mówiąc im o nadchodzącym dniu.

(Dokończenie nastąpi).

zanotowania dwa wielkie przejawy francuskiego ruchu proletaryackiego, pociągające za sobą cały szereg innych. Jest to dwudziesty doroczny zjazd przedstawicieli narodowego syndykatu kolejarzy i strejk pocztowy. Zjazd kolejarzy, obesłany przez 60.000 związkowców, miał w roku bieżącym specyalnie wielkie znaczenie, ponieważ wypadł w chwili, kiedy pocztowcy przygotowywali swe strejkowe wystąpienie. W kwestyi tej zjazd zajął jasno określone stanowisko, co zostało wyrażone przez odpowiednią rezolucyę zaraz pierwszego dnia, w chwili rozpoczynania prac zjazdu; ponieważ rezolucya ta jest charakterystyczną, jako malująca dosadnie sposób myślenia i przekonania uczestników zjazdu, przytaczamy ją w całości:

„Przy otwarciu prac zjazdu przedstawiciele syndykatu narodowego kolejarzy przesyłają braterskie pozdrowienia proletaryatowi wszystkich krajów;

podkreślają swe uczucia sympatyi dla funkcyonaryuszy państwowych, a w szczególności dla swych walczących współtowarzyszów pocztowców, których jedyną winą jest obrona ich godności robotniczej, obrona prawa swobodnego wypowiadania swych myśli;

wyrażają żywą solidarność z wielu więzionymi w republikańskich więzieniach za „przestępstwo“ jawnego wypowiadania swych przekonań;

podkreślają swe niezachwiane przywiązanie do Ogólnej Konfederacyi Pracy i do jej ideału przeobrażenia społecznego“.

To wyrażenie uczuć sympatyi dla pocztowców i obiecanie pomocy w chwili krytycznej zacieśniło węzły łączące dwie potężne organizacye i pozwala jednej z nich liczyć na czynne poparcie drugiej. A związek zawodowy kolejarzy jest siłą poważną!

O wzroście jego świadczy wymownie sprawozdanie przedstawione na zjeździe, z którego wyjmujemy kilka cyfr; a więc podczas gdy w 1902 roku związek liczył 11.690 członków należących do 57 grup, w 1907 roku już liczył 45.590 członków w 185 grupach, zaś w 1908 r. 54.242 członków w 198 grupach. W ciągu Igo kwartału r. b. do związku przystąpiło 8763 członków.

Sytuacya finansowa jest również wspaniała: w 1908 r. przelano do kas 98.782 franki, jako przewyżkę za ten rok dochodów nad wydatkami. Działalność związku jest wszechstronna i owocna; wspomnę tylko o 23 procesach, jakie związek toczył w imieniu swych członków (z czego 12 przypada na wypadki przy pracy), o „Trybunie drogi żelaznej“ — pomyślnie rozwijającym się organie tygodniowym związku, o wystąpieniach przed władzami publicznemi i t. p. Prace zjazdu były nadzwyczaj owocne; zbyt trudno byłoby wymienić wszystko co zjazd w ciągu czterech dni uchwalił, ograniczę się przeto do trzech najważniejszych kwestyj. Pierwszą było pogodzenie w syndykacie dwu tendencyj: „rewolucyjnej“ i „reformistycznej“, z których każda groziła rozbiciem całości związku na dwie części; kolejarze na szczęście zrozumieli, że chwila jest taką, kiedy wytężyć należy wszystkie wspólne siły przeciw wrogowi, a nie osłabiać się samemu: pod hasłem „wszyscy jesteśmy rewolucyonistami i reformistami, zależnie od okoliczności“ zarząd związku otrzymał olbrzymią większością wotum ufności.

Drugą sprawą pierwszorzędnej wagi była kwestya ubezpieczenia na starość, którego projekt znajduje się obecnie w senacie; sprawa tego ubezpieczenia jest przewlekaną od lat kilku i żadne wysiłki nie mogły doprowadzić do pomyślnego ukończenia a raczej wykończenia projektu; nic więc dziwnego, że najbardziej w tem zainteresowani kolejarze kilka miesięcy temu grozili strejkiem, jeżeli projekt nie będzie traktowany na seryo i wówczas ministeryum solennie przyobiecało przeprowadzić projekt najpóźniej do dnia 1 maja r. b. Obietnica ta pozostała obietnicą i projekt ubezpieczenia znajduje się w tym samym, co i przedtem stanie.

Na wypadek, jeżeli rząd nie dotrzyma słowa, zjazd kolejarzy uchwalił zasadniczo strejk, pozostawiając komitetowi wyznaczenie daty i poczynienie odpowiednich przygotowań.

Trzecią sprawą poruszoną i załatwioną na zjeździe był projekt zwiększenia składek członkowskich do 12 franków rocznie, co dałoby członkom przywileje takie, jak korzystanie z „domu sierót“, założonego przez związek, wreszcie zapewnienie 50 frankowej miesięcznej zapomogi dla ofiar wypadków przy pracy lub ich wdów przez cały czas trwania procesu. Ta zwiększona składka da zarazem związkowi możność nabywania akcyi dróg żelaznych i pozwoli mu być reprezentowanym na zebraniach akcyonaryuszów. Zjazd kolejowy skończony. Teraz uwaga publiczna zwróciła się niepodzielnie na ferment wsród pocztowców, ferment przeradzający się spontanicznie pod wpływem zewnętrznych okoliczności w strejk przeciw państwu-kapitaliście.

Z. J.

Skałłon się boi „rewizyi“.

Warszawski generał-gubernator Skałłon, jak wiadomo, przybył do Petersburga w celu niedopuszczenia do planowanej przez rząd centralny t. zw. rewizyi senatorskiej Królestwa Polskiego.

W sprawie tej toczy się podobno zawzięty spór między Skałłonem a Stołypinem, i w sferach biurokratycznych z wielkiem zaciekawieniem oczekują wyniku tej osobliwej „polemiki“.

Dobrze zazwyczaj poinformowana „Riecz“ komunikuje, że „przytaczane przez Skałłona motywy przeciwko rewizyi oparte są głównie na tym względzie, iż rewizya może zdyskredytować administracyę w oczach Polaków, którzy i tak dążą do tego nieustannie. Rozgłos i jawność, które zawsze towarzyszą rewizyom senatorskiem, będą, podług Skałłona, szeroko wyzyskane przez Polaków dla udowodnienia, że Rosyanie są nieprzydatni do zarządzania Polską.

Generał Skałłon, jak twierdzą, stawia kwestyę bardzo kategorycznie. A zaś prezes ministrów, przeciwnie, domaga się koniecznie rewizyi“.

Snać bardzo nieczyste sumienie ma „administrator Polski“, skoro tak się boi kontroli nawet carskich senatorów.

Rada państwa.

Wiedeń, 18 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia procedury karnej.

Poseł Budzynowski zgłosił wniosek o reformę ustawy o bezpośrednim podatku osobisto-dochodowym, tudzież w sprawie sanacyi finansów krajowych.

Minister handlu dr Weiskirchner odpowiadał na szereg interpelacyj, poczem poseł Masaryk uzasadniał w dalszym ciągu swój wniosek nagły w sprawie

procesu zagrzebskiego.

Wystąpił on przeciw koalicyi chorwacko-serbskiej i podniósł, że wszyscy Chorwaci zarzucają Czechom i jemu, że zostali przekupieni przez Serbów. Dalej wystąpił przeciw prezydentowi sądu w Zagrzebiu, który po szynkach rozpowiada, że oskarżeni muszą być zasądzeni. Nasticza, autora broszury „Finale“, nazywa kłamcą, a wkońcu ostro wystąpił przeciw banowi Rauchowi.

Poseł Sylvester imieniem niemieckiego związku narodowego oświadczył się przeciw nagłości wniosku Masaryka, albowiem parlament nie jest kompetentnym i ponieważ parlament ma ważniejsze sprawy do załatwienia.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa kolei.

Poseł tow. dr Ellenbogen omawiał kwestye personalne, mianowicie podwyższenie płac w październiku r. 1908, poczem omawiał kwestyę prawa wodnego. Ministerstwo musi zająć się zużytkowaniem sił wodnych dla przemysłu. Mowca polecił przedewszystkiem zaprowadzenie ruchu elektrycznego na kolei Arlberg i postawił odpowiednią rezolucyę. Co się tyczy reorganizacyi administracyi kolejowej, to zdaje się, że kwestya ta odrazu została w zasadzie przez ministerstwo źle postawioną, ponieważ traktuje się ją z czysto osobistego stanowiska. Omawiając sprawę podwyższenia taryf osobowych, domagał się mowca wyjaśnienia, czy podwyższenia te pozostają w mocy.

Poseł Choc domagał się, by generalną inspekcyę kolei austryackich uniezależnić od ministerstwa kolei; domagał się również rozszerzenia praw dyrekcyi kolejowych.

Poseł tow. Tomschik prosił ministra, by kategorycznie oświadczył, jaką będzie przyszła organizacya kolei państwowych, gdyż dotychczasowe oświadczenia w tym względzie są niejasne. Mowca podniósł, że zarówno czescy jak i polscy socyalni demokraci domagają się decentralizacyi służby, usamodzielnienia dyrekcyi i wprowadzenia w większym stopniu ducha kupieckiego w kolejnictwo. Zamierzone zjednoczenie kolei świeżo upaństwowionych, mianowicie: Towarzystwa kolei państwowych i kolei północno-zachodniej w jednem ręku, byłoby utworzeniem nowego ministerstwa w łonie samego ministerstwa kolei. Wkońcu omawiał kwestye personalne i status urzędniczy.

Przemawiali jeszcze posłowie Stumpf i Steinwender, poczem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 6 wieczorem.

Z TURCYI.

Posiedzenie parlamentu.

Konstantynopol. Izba przekazała komisyi budżetowej wniosek domagający się, aby 50.000 funtów, o których swego czasu Abdul Hamid oświadczył, że daje je na budowę kolei do Mekki, a których nigdy wogóle nie wypłacił, podjęto z sumy znalezionej w Ildizie. W ciągu dyskusyi kilku posłów oświadczyło, że majątek Abdul Hamida nie wystarczy, by wynagrodzić narodowi zabrane przez Abdul Hamida dobra i inne wyrządzone przezeń szkody.

Położenie w Albanii.

Konstantynopol. Potwierdza się, że niektóre szczepy albańskie zaprotestowały przeciw traktowaniu Abdul Hamida, że jednak wskutek wojskowych zarządzeń opozycyjne stanowisko w Albanii północnej znika.

Bunt wojskowy.

Konstantynopol. Prywatna depesza dziennika „Stambuł“ z Erzerum (w Azyi mniejszej) donosi, że na rozkaz komendanta IV-go korpusu, marszałka Ibrahima baszy, zbuntowani żołnierze 3 batalionów zostali pod eskortą odtransportowani.

Przegląd polityczny.

Przemysłowcy przeciw podatkowi od piwa. Trzeci oddział Rady przemysłowej odbył wczoraj w obecności zastępców ministerstwa skarbu posiedzenie dla naradzenia się nad kwestyą podwyższenia podatku od piwa łącznie z przedłożonym Izbie przez rząd planem finansowym. Dyskusyi nad planem finansowym nie ukończono i Rada przemysłowa zastrzegła sobie omówienie tej sprawy w późniejszym czasie. Co do podatku od piwa przyjęto następującą rezolucyę:

„Rada przemysłowa w ogromnem podwyższeniu podatku od piwa widzi zarówno wielkie obciążenie i tak już upadającego przemysłu browarniczego, jak i obciążenie całej ludności jako konsumenta; widzi w niem także cios wymierzony przeciw stanowi szynkarskiemu, który i tak już walczy o swoją egzystencyę; upatruje dalej w tem podwyższeniu pokrzywdzenie całej klasy robotniczej. Rada przemysłowa oświadcza się więc przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku od piwa“.

Równocześnie wyraziła Rada przemysłowa swą opinię o nowym podatku wódczanym. Jak można było się spodziewać, przemysłowcy nie mają nic przeciw wyższemu podatkowi od wódki, którego przecież oni nie będą płacić, lecz występują przeciw obniżeniu kontyngentu, co może zmniejszyć ich „premie“ pobierane od skarbu kosztem opodatkowanych.

Przegląd społeczny.

Konferencya robotników magazynów wojskowych. Organizacya robotników magazynów wojskowych w Galicyi zwołuje na 30 i 31 maja b. r. do Krakowa krajową konferencyę robotników magazynów wojskowych w Galicyi. Porządek dzienny konferencyi:

1. Położenie robotników magazynów wojskowych w Galicyi (czas pracy, wysokość płacy).
2. Organizacya i agitacya.
3. Upaństwowienie robotników magazynów wojskowych.
4. Wnioski.

Konferencya odbędzie się w Krakowie w lokalu Związku stow. rob. przy ulicy Wiślnej l. 5.

Upraszamy robotników magazynów wojskowych wszystkich miast, do wzięcia udziału w konferencyi. Wybranych delegatów zgłaszać należy do sekretarza Mikołaja Kanafockiego, Przemyśl, ul. Podwinie 23.

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

Nowiny krakowskie.

Niepowodzenie posła Petelenza wśród kolejarzy. Na wczoraj wieczór zwołała „Samopomoc“ zgromadzenie — naturalnie poufne — kolejarzy do sali „Czytelni kolejowej“ przy ul. Lubicz. Jakim wpływem rozporządza „Samopomoc“ kolejarzy krakowskich wynika z tego, że na jej zawołanie zebrało się raptem około 40 kolejarzy, z czego dobrą połowę stanowili kolejarze zorganizowani w organizacyi centralnej. Na zgromadzenie to zamówiła sobie „Samopomoc“ posła Petelenza, który widocznie tylko tę kliczkę uważa za godną „zaszczycenia“ jej swą obecnością, gdyż na publiczne zgromadzenia kolejarzy nigdy się nie raczy pofatygować.

P. Petelenz opowiadał długo i szeroko, jakie to kroki on względnie Koło polskie poczynił w sprawie budowy domów czynszowych dla kolejarzy w Krakowie; wkońcu jednak przyznał, że sprawy tej nie zna i musi się dopiero w Wiedniu poinformować.

Obecny na sali tow. Kluczka ku przerażeniu p. Tabaczyńskiego zabrał głos i z miejsca wyjaśnił p. posłowi sprawę, którą on jako delegat kolejarzy krakowskich i podgórskich w sprawie budowy domów doskonale zna. Przy tej sposobności zainterpelował p. posła, czy zna on już rządowy projekt ubezpieczenia społecznego, który w wysokim stopniu krzywdzi kolejarzy; jeżeli tego projektu nie zna, zaleca mu jak najrychlejsze przeczytanie go i — co ważniejsza — postaranie się, aby przepisy krzywdzące kolejarzy zostały usunięte.

P. Petelenz, spocony i zmieszany, nie próbował nawet tłómaczyć swego postępowania w sprawach, co do których mu zarzucano niespełnienie przyrzeczeń danych przed wyborami, lecz wymówił się brakiem czasu i prędko się wyniósł, wobec czego trzy czwarte zgromadzonych uznało, że nie mają już co robić w tem zakazanem gnieździe i opuścili salę.

Demonstracya w kawiarni Drobnera. Przed kilku dniami miało w kawiarni Drobnera miejsce zajście między jednym z gości a kelnerem, przyczem ten ostatni miał gościa obrazić. Wczoraj, pół godziny przed północą, gdy w kawiarni było dużo publiczności, w[illegible] około 300 słuchaczów uniwersytetu i [illegible]mii sztuk pięknych i zażądało widze[illegible] z gospodarzem. P. Drobner wyszedł do [illegible] a wówczas młodzież oświadczyła mu, że [illegible] natychmiastowego wydalenia kelnerów, [illegible]rzy mieli zajście z owym gościem; p. Dr[illegible] przyrzekł żądanie to spełnić.

Po tej rozmowie młodzież pozostała jesz[illegible] blisko godzinę w sali, z której już przedtem goście w popłochu uciekli. Dopiero gdy pogaszono światło, młodzież opuściła lokal i stanęła na plantach, skąd na wezwanie przybyłej na miejsce policyi spokojnie się oddaliła.

Zajście to, mimo późnej pory, ściągnęło tłumy ludzi, którzy z ulicy przypatrywali się scenie wewnątrz kawiarni.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawali dziś Jan Huczko i Jan Marcisz oskarżeni o zbrodnię kradzieży, zaś Abraham i Jakób Rotterowie oskarżeni o współudział w kradzieży, względnie o usiłowane przekupstwo urzędnika. Huczko i Marcisz skradli w elektrowni miejskiej 9 płyt ołowianych wartości 700 koron i sprzedali je Rotterom za kilka koron. — Gdy do sklepu Rottera przyszedł agent policyi na rewizyę, usiłował R. przekupić go, ofiarując mu 20 K.

Trybunał zasądził Huczka na 3, a Marcisza na 5 miesięcy więzienia; Rotterowie otrzymali po 5 dni aresztu zamienionego na 50 K grzywny.

Kradzież w pociągu. Właściciel przedsiębiorstwa budowlanego p. Ludwik Kaden zawiadomił wczoraj policyę, że w czasie jazdy wczoraj po południu pociągiem pospiesznym ze Lwowa do Krakowa skradziono mu torbę podróżną, w której były kosztowności wartości przeszło 4000 K. Policya sądzi, że kradzież spełniono przy wysiadaniu już na dworcu krakowskim, gdyż w pociągu nic podejrzanego nie zauważono.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem obradowano nad sprawą otwarcia nowych ulic na gruntach dra Seinfelda i prof. Pareńskiego przy ul. Starowiślnej. Dla tej

sprawy wybrano komisyę złożoną z radców Beringera, Drozdowskiego, Kosobuckiego, dra Merza i Perosia. Po załatwieniu kilku spraw dotyczących zakładu czyszczenia miasta uchwalono przekazać komisyi gazowej sprawę usunięcia latarń gazowych ze środka alei plantacyjnych i urządzenia w tych miejscach latarń wiszących.

Komisya sanitarna na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła wydać przepisy dla golarń i dla handli wędlinami; poleciła zwrócić uwagę na składy owoców i przyjęła sprawozdanie fizyka miejskiego ze stanu chorób zakaźnych w ostatnich tygodniach; wkońcu uchwalono zwołać osobne posiedzenie dla obmyślenia środków zwalczania gruźlicy.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Dramat Słowackiego „Kordyan“ grany będzie w środę po cenach popularnych. We czwartek, jako w dzień świąteczny, dane będą dwa przedstawienia: po południu „Wesele“ Wyspiańskiegp (ceny zniżone do połowy), wieczorem zaś ukaże się arcydzieło Szykspira: „Otello“, w którem rolę tytułową wykona po raz pierwszy w Krakowie p. Roman Żelazowski.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Dzika kaczka“ (występ Żelazowskiego).
Środa: „Kordyan“ (popularne).
Czwartek o godz. 3 południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7½ wieczorem: „Otello“ (występ Żelazowskiego).
Piątek: „Król“.
Sobota: „Ludwik XI.“, tragedya w 5 aktach Delavigne (występ Żelazowskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7½ wieczorem: „Ludwik XI.“ (występ Żelazowskiego).
Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“, komedya J. Szujskiego.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Figle wiosenne“.
Środa: „Uriel Acosta“.
Czwartek o godz. 4 po południu: „Ogniem i mieczem“. — O godz. 8 wieczorem: „Figle wiosenne“.
Sobota: „Lalka“ (występ artystki lwowskiego teatru Jadwigi Brzozowskiej).

Z kraju.

Zamordowania konduktora. W sobotę rano znaleziono na stacyi Posada Chyrewska zwłoki konduktora kolejowego Ksawerego Hulika. Skonstatowano, że zginął on od uderzenia jakiemś ciężkiem narzędziem w głowę, co spowodowało naruszenie mózgu. — Śladów nie zdołano odszukać, gdyż wskutek ulewnego deszczu wszystkie zostały zatarte.

Zamordowania pocztmistrza. W sobotę 15 b. m. zamordowany został w Siankach koło Turki pocztmistrz miejscowy Madeyski. Znaleziono go w południe w biurze z raną zadaną siekierą w głowę. Ponieważ z kasy nic nie zabrano, przypuszczają, że zbrodniarz został w ostatniej chwili spłoszony.

Ze Stanisławowa donoszą: Przed czterma laty głośną była w Krakowie sprawa Jarosława Partyki, który sfałszował świadectwo dojrzałości, świadectwa z odbytych egzaminów prawniczych, dyplom doktora praw i dokumenty na nazwisko szlacheckie Olaf Dunin Wąsowicz Pałubiński, poczem został auskultantem w lwowskim sądzie krajowym. Po wykryciu oszustwa rzekomy dr Pałubiński uznany został za obłąkanego i znikł z widowni.

Po niejakim czasie wypłynął w Bośni, gdzie znowu na podstawie sfałszowanych dokumentów został sędzią. Po niejakim czasie przeniósł się do Lwowa, gdzie był auskultantem w wyższym sądzie krajowym, a przed kilku miesiącami został przeniesiony do Stanisławowa.

Przed kilku tygodniami wpłynęło do sądu stanisławowskiego doniesienie z Bośni, wyjaśniające prawdziwy stan rzeczy. Partyka, zwąchawszy pismo nosem, uciekł, a sąd wysłał za nim listy gończe.

Z zaboru rosyjskiego.

O zamachu na policmajstra w Lublinie, o którym donosiliśmy w depeszach, podaje prasa warszawska następujące szczegóły:

O godz. 10 rano, w chwili, gdy policmajster lubelski, kapitan Ulich, wracał z raportem od gubernatora, jacyś nieznani ludzie dali do niego szereg strzałów browningowych. Równocześnie zraniono śmiertelnie dwóch strażników.

Strzelający uciekali ulicami Kapucyńską i Namiestnikowską. Jednego z nich ujęto około gmachu gimnazyum żeńskiego, drugiego przy ulicy Koziej. Podczas zamachu i pościgu z obu stron padło około stu strzałów. Kule rozbiły szyby w sklepie Mintza i w oknach biura filii warszawskiego banku handlowego. Aresztowani nazywają się Bronisław Pasternak (lat 19) i Józef Pankratjew (również lat 19), obaj rzemieślnicy.

Później, zarówno we dnie, jak i w nocy, dokonano wielu aresztowań.

Policmajster, odwieziony do szpitala wojskowego, zmarł w południe skutkiem kuli, która utkwiła mu w głowie z lewej strony za uchem.

Oderwanie Chełmszczyzny, a Koło w Dumie. Poseł Harusewicz oświadczył współpracownikowi peterburskiego „Słowa“, że Koło polskie ogłosi w Dumie deklaracyę protestu jącą przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny i będzie nastawało na odrzucenie całego projektu *en bloc,* nie przesyłając go do komisyi.

Poseł Jarośki oświadczył temuż przedstawicielowi prasy, że żadnych konferencyj w sprawie Chełmszczyzny Koło polskie nie odbywało z październikowcami. Na wszelkie zapytania na ten temat dawali październikowcy dotychczas odpowiedź wymijającą, tłómacząc się tem, że nie znają dokładnie projektu, który, być może, że okaże się „do przyjęcia“.

Ze świata.

Demonstracya w teatrze. Z Berna morawskiego donoszą: Podczas onegdajszego przedstawienia operetki Kolmanna p. t. „Manewry jesienne“, przyszło w tutejszym teatrze niemieckim do burzliwych demonstracyj tak, iż musiała wkroczyć policya i aresztowała wiele osób. Już od kilku dni studenci syonistyczni rozwinęli agitacyę przeciw tej operetce, ponieważ wielkie niezadowolenie w kołach narodowych żydowskich wzbudziła jedna z osób występujących w tej operetce, a mianowicie figura żydowskiego kadeta rezerwowego Wallensteina. Wydano więc hasło, aby żydzi jak najliczniej zgromadzili się na tem przedstawieniu w teatrze. Tak się też stało. W chwili gdy aktor Müller, grający rolę owego kadeta, pojawił się na scenie, zabrzmiały okrzyki „pfuj!“ i publiczność zaczęła tupać nogami, krzyczeć i świstać. Ponieważ demonstracyi tej spodziewano się, przeto w sali znajdowało się kilku agentów policyjnych, którzy aresztowali około 20 demonstrantów i odprowadzili ich na policyę, gdzie po spisaniu protokołu wypuszczono ich na wolność.

Po tym epizodzie dokończono przedstawienia w spokoju. Jak słychać, wskutek tych demonstracyj operetka ta została wycofaną z repertuaru.

Postrzelenie posła hr. Sternberga w Konstantynopolu. „Lidowe Listy“ donoszą, iż redakcya tego pisma otrzymała wiadomość, że bawiący właśnie w Konstantynopolu poseł do Rady państwa, hr. Sternberg, padł ofiarą ciężkiego wypadku, a mianowicie odniósł na obu nogach tak ciężkie obrażenia, że według opinii lekarskiej będzie musiał, co najmniej, sześć tygodni leżeć w łóżku. Jakie są te obrażenia, wiadomość owa nie podaje; prawdopodobnie hr. Sternberg podczas ostatnich niepokojów w Konstantynopolu został raniony strzałem.

Szczyt naiwności politycznej.

Posłowie socyalno-demokratyczni w Dumie wnieśli interpelacyę w sprawie 1 maja.

Kto pamięta, jakiemi strasznemi ofiarami i męczeństwem, utratą wolności, kalectwem, setkami trupów, całymi potokami krwi własnej robotnicy w państwie carów, a zwłaszcza w Polsce i na Łotwie, okupywali swoje bohaterskie obchodzenie międzynarodowego święta proletaryackiego, kto świadom jest, że 1 maj w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskiem i innych miejscowościach Królestwa, a także w Rydze i niektórych miastach Kaukazu od wielu już lat stał się dniem niezłomnego boju z całym ogromem bezprawia rosyjskiego — ten z uczuciem ulgi rewolucyjnej mógłby powitać wiadomość o 1-majowej interpelacyi w Dumie.

W roku bieżącym, po wyrwaniu z szeregów proletaryatu dziesiątków tysięcy najofiarniejszych bojowników, po zastraszeniu szarej masy robotniczej szubienicami i katorgą, udało się nareszcie rozszalałej kontrrewolucyi pozornie zdeptać socyalizm; drakońskiemi zarządzeniami administracya i policya uniemożliwiły świętowanie 1 maja: w jednej tylko Warszawie pomimo to częściowy strejk majowy się odbył.

Wobec takiego stanu rzeczy interpelacya socyalistyczna winna była być gromkim odgłosem protestu przeciw barbarzyńskiemu mordowaniu rewolucyonistów i nieustającemu teroryzowaniu mas robotniczych, winnaby wykazać całą dzikość i krwiożerczość rządu carskiego i jego bezustawowego despotyzmu.

A oto prawdziwe brzmienie istotnie wniesionej interpelacyi: „Wroga klasie robotniczej administracya korzysta ze swej władzy dla stłumienia nawet tych przejawów solidarności robotniczej, które i przy panujących stanach wyjątkowych nie przekraczają granic (?) obowiązującej ustawy, i tak nader krępującej (sic).

Wiadomy nam jest cały szereg wypadków (?) nadużycia władzy przez administracyę i policyę w celu przeszkodzenia (!) obchodzenia przez robotników ich klasowego proletaryackiego święta 1 maja. Oto niektóre z tych wypadków (?!): Dubno, Tyflis, Łódź...

Na podstawie powyższego Duma państwowa zechce zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych z następującą interpelacyą: czy wiadome (?) są ministrowi przytoczone fakty niezgodnych z ustawą (?!) czynów administracyi i policyi, a jeżeli są wiadome, to jakie przedsięwziął kroki dla pociągnięcia winnych do ustawowej (?!!) odpowiedzialności.“

Co tu więcej podziwiać? Czy bezmyślną wiarę w jakieś nieistniejące „ustawy“ rosyjskie, które, choć „krępujące“, mogłyby, gdyby nie było nadużyć, pozwolić socyalistom na świętowanie 1 maja? Czy karygodną ignorancyę tych „przedstawicieli proletaryatu“, którzy tylko w trzech miejscowościach dopatrzyli się „wypadków“ przeciwdziałania świętu robotniczemu? Czy wreszcie naiwną nadzieję, że Stołypin-wieszatiel zechce karać nie socyalistów, lecz ich katów?

Panowie posłowie ze skrajnej lewicy w Dumie doprawdy lepiejby zrobili, gdyby przestali kompromitować socyalną demokracyę niewłaściwem nadużywaniem jej imienia, a proletaryat rosyjski niepotrzebnem „reprezentowaniem“ go w Dumie Puryszkiewiczów i Guczkowów. Skoro, jak to wskazuje interpelacya, mają bezprawie rosyjskie za ustawę konstytucyjną, a nawet „w granicach dzisiejszych stanów wyjątkowych“ widzą możność legalnego rozwoju ruchu robotniczego, to niech czemprędzej się przyłączą do lojalnej opozycyi kadeckiej; wtedy nie będą przynajmniej pozbawieni zdolnych mowców.

Sprawy partyjne.

Wszystkie te miejscowości, które dotychczas nie zamówiły odezw o nowych podatkach, wzywa Komitet wykonawczy P. P. S. D. do natychmiastowego zamówienia odwrotną pocztą.

Za Komitet wykonawczy P. P. S. D.
J. Englisch, przewodniczący. *Dr E. Bobrowski,* sekretarz.

TELEGRAMY

z dnia 18 maja.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie prezydent hr. Stolberg podał do wiadomości, że hr. Zeppelin zaprosił prezydyum i członków parlamentu, celem zwiedzenia jego balonu i do częściowej wspólnej jazdy dnia 5 czerwca b. r. do Friedrichshafen.

Berlin. Konwent seniorów parlamentu uchwalił, by od dzisiaj począwszy aż do 15 czerwca b. r. nie odbywały się plenarne posiedzenia. Przed tym terminem parlament ma otrzymać przedłożenia o podatkach uzupełniających, przedłożenia o cło na kawę i o podatku na zapałki, dalej przedłożenia o podatku od własności.

Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu z galeryi rzucono wydrukowane kartki, w których jest mowa o kuracyi gorącą wodą, jaką polecił cesarzowi Wilhelmowi w w r. 1903 ten, który rzucił kartki. Odezwa wskazuje dalej, że cesarz Wilhelm w ten sposób uleczył się z zapalenia gardła. Człowieka, który tę odezwę rzucił, usunięto na rozkaz prezydenta.

Proces o wielko-sarbską agitacyę.

Zagrzeb. Na początku wczorajszej rozprawy przewodniczący złożył następujące oświadczenie: „Niegodne ataki, jakie przeciw temu senatowi, a głównie przeciw mej osobie, jako przewodniczącemu, w wiedeńskiej Radzie państwa pod osłoną nietykalności poselskiej podniesiono, a które mogą wywołać wrażenie, jakoby miały na celu teroryzować ten senat i poniżać go w oczach opinii publicznej, znajdą w ustawowej drodze odparcie i z powołanej strony poczyniono już w tej mierze konieczne kroki. Podaję to dla uspokojenia opinii publicznej do wiadomości“.

Następnie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Zagrzeb. Dziennik urzędowy ogłosił oficyalne oświadczenie, identyczne ze złożonem przez prezydenta na wczorajszej rozprawie, i stwierdza równocześnie, że przewodniczący trybunału Tarabocchia nie ma dochodzenia dyscyplinarnego i nigdy go nie miał.

Serbowie wypierają się sprzysiężenia.

Belgrad. (Z urzędowego źródła serbskiego). Onegdajsze doniesienie berlińskiej „Vossische Zeitung“ o rzekomem zgromadzeniu terorystycznych nacyonalistów w południowo słowiańskim klubie i o tajnym sądzie, który skazał na śmierć „zdrajców sprawy serbskiej“, między tymi ks. Mikołaja czarnogórskiego i generała Vukoticza, jest tendencyjnym wymysłem. Południowo-słowiański klub już dawno nie istnieje.

Majątek Aziewa, a jego rodzina.

Petersburg. Pisma komunikują, że Aziew złożył w banku francuskim bardzo poważny fundusz i kazał wydawać z tego funduszu żonie miesięczną pensyą, ale żona ze wzgardą pieniądze te odrzuciła i żyje wraz z dziećmi z zapomogi, otrzymywanej od socyalistów-rewolucyonistów.

Strejk pocztowy w Paryżu.

Paryż. Ministerstwo handlu wydaliło znowu **20** urzędników pocztowych.

Paryż. (Ag. Havasa). Rząd zarządził wydalenie dalszych **46** strejkujących urzędników pocztowych.

Paryż. Komitet Związku robotniczego uchwalił dzisiejszej nocy wezwać wszystkie korporacye, aby przygotowały się do strejku. Komitet dziś po południu ponownie się zbierze dla powzięcia dalszych uchwał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność zarządy grup i komitety gmin podmiejskich!** We czwartek 20 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., konferencya wszystkich zarządów grup i komitetów gmin podmiejskich. Na konferencyę zapraszamy wszystkich towarzyszów mieszkających w mieście. Sprawy bardzo ważne. Wzywamy do licznego i punktualnego przybycia.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** We środę 19 b. m. odbędzie się ostatnia próba w bieżącym sezonie. Równocześnie odbędzie się zebranie w sprawach bardzo ważnych, na które zaprasza się wszystkich członków.

* **Prelekcye inż. Libańskiego na prowincyi** odbędą sie w bieżącym tygodniu na zachodnich kresach i Śląsku. Inż. Libański mówić będzie na temat: „Nowoczesny rozwój wiedzy o świecie i człowieku“ (z obrazami świetlnymi lwowskiej Uranii) w Żywcu we środę 19 b. m. w Nowym Targu we czwartek 20 b. m., w Cieszynie w sobotę 22 b. m., w Polskiej i Morawskiej Ostrawie w niedzielę 23 b. m. (dwie prelekcye).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za przychylność i pomoc daną nam przy założeniu spółki spożywczej warsztatowców c. k. kolei państwowej w Podgórzu Płaszowie składamy Wielmożnemu Panu radcy dworu J. Horoszkiewiczowi, dyrektorowi c. k. kolei państwowej w Krakowie, szczere podziękowanie.

Wydział Stow. spożywczego warsztatowców c. k. kolei państwowych w Podgórzu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).